Nr. 106a. Dnia 17 kwietnia. **Czwartek.** Dnia 5 (17) kwietnia 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za [illegible] 15 kop.
Zwyczajne [illegible] nia w numerach p[illegible] jątkiem niedzieln[illegible] nych, zamieszczan[illegible]
Ogłoszenia do *Ku*[illegible] je także Biuro Ogłos[illegible] Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska № 18.

Dziś: Aniceta Pap. i Męcz.
Piątek: Apolonjusza Męcz.
Sobota: Hermogenesa Męcz.
Niedziela: Sulpicjusza Męcz.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 5.
Zachód „ „ 6 „ 56.
Długość dnia godzin 13 minut 51.
Przybyło „ „ 6 „ 13.

Wschód księżyca o godzinie 11 minut 17 w
Zachód „ „ 2, 37 r.
Wysokość wody na rzece Wisle pod Warszawą stóp 4 cali 3.

Poniedziałek: Anzelma Bisk.
Wtorek: Sotera i Kaja Męcz.
Sroda Wojciecha B. M.
Czwartek: Jerzego M. i Felidisa M.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= *Rus. kur.* donosi, iż świeżo zatwierdzony program szkół rolniczych wiejskich z kursem wyższym obejmuje następujące przedmioty: 1) geometrję praktyczną z nauką o pomiarach gruntowych; 2) początki botaniki, zoologji, mineralogji, fizyki i chemji; 3) rolnictwo wraz z ogrodnictwem, sadownictwem, leśnictwem itp.; 4) hodowlę inwentarza, pszczelnictwo, jedwabnictwo itd., oraz 5) wiadomości o instytucjach włościańskich, ziemskich i sądowych. Program szkół rolniczych kategorji niższej zawiera tylko trzy przedmioty: 1) wiadomości o główniejszych zjawiskach natury; 2) naukę o pożytecznych i szkodliwych w gospodarstwie roślinach i zwierzętach, oraz 3) naukę o uprawie ziemi i roślin i o hodowli inwentarza. Wykłady klasowe prowadzone będą jedynie w porze zimowej, od dnia 13-go listopada do dnia 27-go marca, po 3—5 godzin dziennie, w jesieni zaś i na wiosnę od dnia 13-go września do dnia 13-go października i od dnia 27 go czerwca po 2—3 godzin dziennie; latem wykłady zostaną zawieszone. Roboty gospodarcze i rzemieślnicze trwać będą przez rok cały.

= Komisja ministerjum komunikacyj, opracowuca projekt taryf normalnych dla kolei, podniosła pomiędzy innemi sprawę uchylenia opłaty, wnoszonej dziś przez towaroodstawców na tz. wydatki stacyjne w stosunku $2^1/_2$ rs.—3 rs. 75 kop. od wagonu. Większość członków komisji wyraziła opinję, iż właściciele towarów powinni być od opłaty tej uwolnieni. Po bliższem jednak roztrząśnięciu kwestji okazało się, iż drobny podatek stacyjny w sumie ogólnej daje poważną kwotę $2^1/_2$ milj. rs., zniesienie więc tego dochodu naraziłoby skarb państwa na dopłatę takiejże sumy z gwarancyj kolejowych. Wobec tego komisja postanowiła ostatecznie opłatę zatrzymać.

= Ministerjum komunikacyj odrzuciło propozycję przyjęcia pod zarząd skarbu kolei libawo-romeńskiej.

= Podczas tegorocznego lata mają być otwarte dwie stacje sanitarne dla chorych żołnierzy, mianowicie na Bielanach i w Ciechocinku, oraz jedna stacja hygieniczna we wsi Szczeniowo pod Nowogeorgiewskiem (Modlinem).

= *Warsz. dniew.* donosi, iż począwszy od dnia 24 go b. m. na polach powązkowskich rozpoczną się ćwiczenia strzeleckie artylerji.

= Przedsiębiorstwo żeglugi parowej na Wiśle wniosło do władzy właściwej podanie o podciągnięcie pod ogólne przepisy parowca „Marie-Toni”, kursującego od pewnego czasu pomiędzy Płockiem a Warszawą. Petenci żądają, aby statek ten ustanowił ceny przejazdu, godziny odejścia i zaprzestał werbować pasażerów na ulicach, a nadto aby maszyna jego poddaną została rewizji pod względem bezpieczeństwa. Nieregularne kursowanie tego parowca dyskredytuje żeglugę parową w ogóle, a niewłaściwa konkurencja przez odmawianie podróżnych i dopuszczenie targu o cenę przejazdu podkopuje, zdaniem kompanji żeglugi, interesa uregulowanego i systematycznie prowadzonego przedsiębiorstwa.

= Zagraniczni pomocnicy p. Lindleya zażądali oprócz kontraktowego wynagrodzenia dodatku po 300 rs. na osobę na koszta objazdów; pomimo poparcia tego podania przez p. Lindleya, magistrat rozstrzygnął je odmownie, uznając, iż zastrzeżone kontraktem płace są zupełnie wystarczające.

= Przed frontonem kościoła św. Barbary na ulicy Leopoldyny, dane będą kraty żelazne i urządzony zostanie mały skwer. Sąsiednie budowle, oszpecające tę ulicę wkrótce zostaną zniesione. Jednocześnie bowiem z wybudowaniem kościoła ulica Żurawia przedłużoną zostanie aż do folwarku Świętokrzyskiego i tym sposobem kościół będzie zajmował miejsce narożne przy zbiegu ulic Leopoldyny i Żurawiej.

= Na Nowym Świecie prowadzą się roboty około naprawy bruków i rynsztoków.

= Konsekracja nowomianowanych pięciu biskupów-sufraganów odbyć się ma, jak pisze *Kraj*, w Petersburgu, w czerwcu r. b. Do tego czasu bowiem nie będą mogły być załatwione rozmaite formalności, zwłaszcza, iż dotąd jeszcze ani bulle papiezkie nie przyszły, ani uświęcone zwyczajem podarunki monarsze nie zostały przygotowane. Uroczystości konsekracji dopełnić ma JE. ks. metropolita Gintowt w asystencji biskupa łucko-żytomirskiego ks. Kozłowskiego z Żytomierza i biskupa sufragana dyecezji tyraspolskiej ks. Zerra z Saratowa.

= Z muzyki.

W programie wczorajszego wieczoru w Towarzystwie muzycznem znalazło się kilka interesujących numerów.

Do takich zaliczyć wypada dwa śpiewy choralne, pomieszczone na początku obu części koncertu, ustęp z oratorjum Krogulskiego i psalm konkursowy Jareckiego.

W pierwszym wydatniejszy jest charakter religijny, drugi odznacza się dobrą fakturą i umiejętnem prowadzeniem głosów; oba powinny były obudzić zajęcie poważnym i szlachetnym nastrojem.

Na wykonaniu Krogulski wyszedł nieszczególnie, ustęp z jego oratorjum śpiewany był nieczysto i w niezupełnej zgodzie z akompanjamentem fortepianowym.

Psalm Jareckiego powiódł się lepiej, śpiewano go równo i z dość starannem wycieniowaniem.

Jako solistka występowała panna Józefa Szlezygierówna, o której gościnnym występie na naszej scenie donosiliśmy w swoim czasie.

24)

WYSOKIE PROGI.

Powieść w dwóch tomach

J. I. Kraszewskiego.

(Dalszy ciąg).

Hrabia Adalbert zarumienił się, zmięszał, pośpieszając zapewnić panią łowczynę, że niema się czego obawiać i może pozostać nie zmieniając trybu życia...

— Będę się za was modliła, panie hrabio—odpowiedziała ocierając oczy staruszka, a nasza święta Leonia z niebios ci za to pobłogosławi.

Hr. Adalbert uspokoiwszy tak Fryczewską, sam też uczuł się swobodniejszym i lżej odetchnął.

Łowczyna przypatrywała mu się, przysłuchiwała z ciekawością wielką i zdumieniem, że hrabia ten nic w sobie pańskiego nie miał.

— Pan graf—dodała po chwili, nie w jednej rzeczy potrzebować będziesz informacyj, pozwól-że abym ja stara, nad grobem stojąca, mogła mu nią służyć. Usta się moje nigdy fałszem nie splamiły—nieboszczka nie miała dla mnie tajemnic. Znałam jej interesa, myśli, intencje i co o ludziach otaczających ją trzymała.

Pani łowczyna też — wtrącił hrabia — najlepiej wiedzieć musisz czy ten testament, o którym ja tu ciągle słyszę, a który się dotąd nie znalazł... istniał w istocie?

Fryczewska popatrzyła na hrabiego, który mówił o tem z krwią bardzo zimną, zdawała się namyślać trochę, złożyła pończoszkę, skrzyżowała ręce na piersiach i poczęła powoli:

— Powiem hrabiemu najotwarciej to co wiem — nie mam potrzeby, ani pan chcesz abym co taiła. Lepiej zawsze prawdę wiedzieć całą.

Moja święta Leonia, jako my wszyscy starzy, o śmierci i co się z nią wiąże, mówić wiele nie lubiła, ja też unikałem drażliwej rozmowy... przez samą delikatność.

Ale przed laty — trzema, jeśli się nie mylę, jak dziś pamiętam, kazała się tu raz do mnie przynieść z krzesłem i z rozjaśnioną twarzą szepnęła mi—powtarzam co do słowa: Moja Fryczesiu, raz tedy, Bogu chwała, mogę być spokojną, testament zrobiony, los tych, który mi są drodzy, zapewniony. Zrobiłam com była powinna, co mogłam.

Cóżem na to odpowiedzieć miała? Zmilczałam, ona też zaraz potem na inny przedmiot zwróciła rozmowę. Z tego wnosić było można, że w istocie ostatnią wolę swoją spisała i zapewniła jej ważność, tymczasem...

Potrząsnęła głową staruszka.

— Któż to wie?—dodała—może tylko ponotowała sobie, a formalnie nic zrobionego nie było.

— Powinnyby się więc były wynaleźć notatki — wtrącił hrabia — a tu dotąd o żadnych nie słyszałem...

Fryczewska milcząc oczy otarła.

— Tak—dorzuciła odpocząwszy—rzecz niepojęta, ale taka była wola Boża, panie hrabio, abyśmy biedni wystawieni byli na próbę ciężką...

Hrabia, który zarówno to czuł jak łowczyna, bo i dla nie było to próbą—westchnął.

Panna Felicja, która była świadkiem rozmowy, suwając się po pokoju, aby być pomocą ciotce—dołożyła z cicha, że wiele osób korzystając z tego, iż testamentu i notatek nie znaleziono, mogą rościć dziwaczne pretensje i naprzykrzać się hrabiemu—ale właśnie w tem łowczyna (i naturalnie ona też) może dać sumienne wskazówki co do usposobień nieboszczki.

— Nie znasz mnie panie hrabio — dołożyła Fryczewska z powagą wiekowi właściwą — stojąc nad grobem, fałszem ust nie zmażę, dowiesz się odemnie prawdy zawsze.

Hrabia Adalbert całą tą rozmową, widokiem staruszki, uczuł się poruszonym i zmięszanym razem... Dziękował łowczynie, zapewniając ją, że ze wskazówek nie omieszka korzystać.

Mówiono jeszcze trochę o Zakrzewie, o gospodarstwie, o domu, a w końcu nowy dziedzic tak pokornie i skromnie, jakby był oficjalistą, pożegnał staruszkę, przeprowadzony do sieni przez pannę Felicję, której próżno chciał tę grzeczność zbytnią wyperswadować.

Po wyjściu jego Fryczewska naprzód złożywszy ręce odmówiła pobożnie dziękczynną modlitewkę, a gdy panna Felicja powróciła i stanęła przed nią, oczyma dopytując o wrażenie jakie na niej hrabia uczynił—długo potrząsając tylko głową, na odpowiedź się zebrać nie mogła.

— Widziałam—odezwała się w końcu — widziałam dużo różnych hrabiów po świecie, ale takiego nigdy. Mniejsza o to—dodała—że mu z tym tytułem nie do twarzy, że zdaje się nie nawykły go nosić i jakby się wstydził, ale, co gorzej, ja o człowieku nie wiem jak się wyrazić. Zamknięty w sobie, tak że dobry czy zły jest, weredyk czy fałszywy—kto go wie?

Zawsze bywało na mnie każdy nowy człowiek robił impresję jakąś złą lub dobrą, choć mogłam się omylić—a teraz, czym zestarzała, czy ogłupiałam, czy to jest taka zagadka... hrabia, od którego los mój zależał—nie mogę powiedzieć, aby na mnie staruszce uczynił wrażenie. Tak dobrze nie wiem teraz kto on jest, jakbym go lata nie widziała.

Panna Felicja, której hrabiego milczące zachowanie się, coraz się mniej podobało, odparła łowczynie.

— Niema w tem nic dziwnego, moja dobrodziej-

Młoda artystka bardzo ładnie odśpiewała walc z „Dinory” Meyerbera.

Brawurowa aria traktowana była z niepospolitym smakiem, koloraturowe ozdoby zalecały się lekkością, swobodą i pewną intonacją—całość złożyła się zupełnie poprawna, gustowna i wdzięczna.

Przyjmowano artystkę nader sympatycznie.

O pianistce, pannie Markiewiczównie, nie wiele mamy do powiedzenia.

Przy technice wystarczającej na amatorskie potrzeby, debjutantka gra jak uczennica, w czem zresztą nie byłoby nic zdrożnego, gdyby nie wybór kompozycji zupełnie nie stosowny do sił pianistki.

Gra panny Markiewiczówny nie jest na wysokości ani Scherza Szopena ani Etiudy Liszta—w obu tych utworach nie dość wygrać wszystko czysto i sumiennie — a po nad to nie wzniosła się amatorka.

Na zakończenie wieczoru p. Szymanowski z werwą wypowiedział zgrabną humoreskę Gawalewicza „My i One”.

= Mierzwiński... w Warszawie.

Chwilowa niedyspozycja, która niedozwoliła przez cały Wiedeń admirowanemu śpiewakowi przyjąć udziału w zapowiedzianym w dniu 15-ym b. m. koncercie na rzecz „Ogniska” i spowodowała nawet odroczenie tego koncertu do dalszego terminu, wpłynie także na dalszą marszrutę śpiewaka, kontraktowo obowiązanego do występowania w Londynie od dnia 1-go maja.

Tak więc na teraz Mierzwiński nie może już pojechać do Pragi, lecz już w dniu 23 im kwietnia opuszcza Wiedeń i przez Paryż udaje się do Londynu, gdzie pozostanie do połowy lipca.

Miesiące sierpień i wrzesień przepędzi w Turynie zkąd na listopad i część grudnia zjedzie do Warszawy na kilka wystąpień...

Być więc może, iż dopiero w przejeździe z Turynu do Warszawy znajdzie czas na parę wystąpień na scenie teatru narodowego w Pradze.

Podobno jednocześnie z pobytem u nas Mierzwińskiego czeka Warszawę jeszcze i inna artystyczna niespodzianka, o której nateraz więcej pisać byłoby jeszcze przedwcześnie...

= Z teatru amatorskiego.

Wczoraj w teatrzyku Towarzystwa dobroczynności odbyło się przedstawienie amatorskie, o którem pisaliśmy po onegdajszej próbie.

Przyznać trzeba, iż wykonanie obydwóch komedyjek poszło o wiele gładziej niż na jeneralnej próbie.

Amatorowie oswojeni już nieco z publicznością grali swobodniej i z pewnym humorkiem, darzeni też byli po każdej wybitniejszej scenie rzęsistemi oklaskami.

Piękne „obrazy żywe” wywołały ogólne zadowolenie widzów, ujawniające się w nieustannych wywoływaniach.

Dochód z przedstawienia wynosi pokaźną sumkę około 1,000 rs.

Będzie to więc znaczny zasiłek dla początkującej instytucji filantropijnej, na rzecz której takowe ofiarowano.

= Z Towarzystwa wioślarskiego.

Otwarcie przystani, połączone z uroczystem wywieszeniem flagi, nastąpi dopiero dnia 27-go b. m., w niedzielę.

Cała flotylla Towarzystwa, składająca się z kilkudziesięciu łodzi i statku parowego, wyruszy w dół rzeki, a następnie na Saską Kępę, gdzie urządzony będzie obiad składkowy.

W sobotę, w wilję otwarcia przystani, w dotychczasowym lokalu zimowym w pałacu brühlowskim odbędzie się wieczorek muzyczny, a następnie tańcujący dla członków, ich rodzin i wprowadzonych gości.

= Obserwatorjum astronomiczne.

Wczorajszą wzmiankę naszą o założeniu Ogrodu botanicznego dopełniamy kilkoma szczegółami o obserwatorjum astronomicznem znajdującem się w tymże ogrodzie.

Gmach obserwatorjum rozpoczęto budować w r. 1820-ym ukończono zaś dopiero w r. 1824 ym.

Koszta budowy wyniosły jak na owe czasy poważną sumę 667,888 złp.

Narzędzia początkowo sprowadzone z Monachjum jako to: koło wielkie astronomiczne, koło południkowe, machina paralaktyczna, kulminator, heljometr i t. p. kosztowały 147,680 złp.

Zegar astronomiczny po dziś dzień istniejący jest dziełem znanego w Warszawie zegarmistrza i mechanika Gugenmusa.

= Z ruchu budowlanego.

Przy rogu ulic Jerozolimskiej i Nowego Światu, na miejscu dawnej altany z wodą sodową, stanie wkrótce ozdobny gmach przeznaczony na hurtowny skład wyrobów jednej z fabryk tutejszych.

Roboty budowlane już rozpoczęto.

= Przejezdni.

W obecnej porze więcej osób przyjeżdza do Warszawy, mniej zaś wyjeżdża.

Według wykazów nadsyłanych do policji w dniu onegdajszym wyjechało kolejami, statkami i pocztami 587 osób, przyjechało zaś 743.

= Krzykliwe zabawki.

Od kilku dni włosi, wyłącznie dotąd noszący baloniki, poczęli sprzedawać piszczałki, zasilane powietrzem nadmuchiwanem w kolorowe pęcherze umieszczone przy otworze instrumentu.

Zabawki te odznaczają się bardzo ciekawym przymiotem, wydają bowiem nader nieprzyjemny pisk denerwujący przechodniów, a że są bardzo tanie, więc ulicznicy warszawscy gromadnie zakupują tę barbarzyńską ale nową „muzykę”.

Widać, iż i u gamenów, tak jak w lepszych sferach towarzyskich, moda za nowością goni, chociażby nowość była niebardzo dogodna i przyjemna...

= Echa z Ujazdowa.

Pomimo dnia roboczego, Ujazdów roił się wczoraj setkami ludu, a połowa przyrządów do rozweselenia służących, jak huśtawek, karuzeli i teatrów, doznawała niezłego powodzenia.

Co więcej, grono wyrostków powodowanych żądzą sławy bez cienia dążności materjalnych, drapało się na słupy tak, iż w przeciągu półgodziny naliczyliśmy aż pięciu bohaterów, którzy bez pomocy wapna lub gipsu dostawali się na szczyty słupów, zasyłając ztamtąd gawiedzi wdzięczne ukłony.

„Fotografje amerykańskie” nie znajdują jakoś amatorów, pomimo iż właściciel zakładu celem zachęcenia „publiki” umieścił na wystawie wielką liczbę fotografij pochodzących z tutejszych większych pracowni, a przedstawiających osobistości bardziej znane....

Właściciele karuzeli pragnąc wyzyskać czas, oraz pracę „kręcarzy”, dopuszczają się niewinnej malwersacji, mianowicie delegują na pierwszego lepszego konia lub ławkę jednego ze swoich członków, który mając w kieszeni kilka pierścieni, za każdym obrotem ogłasza zwycięstwo i przyspiesza liczbę „12”, co jak wiadomo jest hasłem ukończenia partji...

Zresztą zabawa na placu ujazdowskim byłaby nader przyjemną, gdyby muzykanci zechcieli zrozumieć, iż wygrywanie jednocześnie kilku rozmaitych „kawałków”, w żadnym razie nie stanowi harmonji, jak również gdyby *cicerone* panoram objaśniali spektatorów jeżeli nie wyczerpująco, to przynajmniej logicznie, a nadewszystko wedle znaczenia obrazów, nie zaś stosownie do własnej fantazji...

= Podarki wiośniane.

Oprócz fijołków i skromnych pierwiosnków ukazała się już spora liczba rozmaitego kwiecia, a nawet jaśminu, tym razem pochodzącego z południowych prowincyj Królestwa, gdzie aura jest o wiele przyjaźniejszą aniżeli w okolicach Warszawy.

W każdym razie, jak na obecną porę, widok wonnych kwiatów jest niepraktykowanie wczesny...

= Zabawna pomyłka.

Jedno z pism doniosło, iż na wystawie... ornitologicznej w Wiedniu pierwszą nagrodę w oddziale drobiu otrzymał dr Karol Rasp z Bochni za hodowlę... krów holenderskich.

Ornitologiczne te krowy okryte są pierzem, mają po parze skrzydeł i po dwie nogi, niosą jaja, wysiadują młode i hodują się nie w oborach ale w kurnikach.

= Chorobliwy objaw.

— Cóż to, podobno X. znowu skradł serduszko jednej z młodych panien?

---

ko. Dla wszystkich on taką samą zagadką—ni z pierza ni z mięsa... kto go wie czem się w końcu okaże!?

— Cicho, cicho—przerwała Fryczewska — przecież wypędzać nas ztąd nie myśli — to już dobrze... Za to panu Bogu dziękować...

— Byle słowa dotrzymał—szepnęła panna Felicja, poruszając ramionami.

Byłyby tę rozprawę o domniemanym charakterze hrabiego przeciągnęły zapewne, gdyby jedna z sierotek służebnych, których nieboszczka podkomorzyna utrzymywała z pół tuzina, nie przybiegła dać znać, że pani sędzina Pardwowska z córką przyjechała i—niepytając nikogo ulokowała się w oficynie, w której dawniej za życia podkomorzynej mieszkać była zwykła.

— Otóż masz! nie mówiłam!—wykrzyknęła panna Felicja kwaśno—zaczyna się procesja. Byłabym o zakład poszła, że Pardwowska, numer pierwszy, innych wyprzedzi.

Staruszka palce położyła na ustach, hamując w czas siostrzenicę, gdyż w progu już zapowiedziane panie się pokazały.

Przodem biegła nie szła, małemi kroczkami, niesłychanie chuda, mała i płaska, sucha, skóra tylko i kości—z żółtą twarzyczką trupiej główki—sama pani sędzina, z otwartemi szeroko rękami, przypadając do kolan staruszki.

Postać ta mówiła tak o sobie, że dość na nią spojrzeć było, aby się domyślеć charakteru. — Było to żywe srebro (tak ją zwano), które nigdy na chwilę, spokojnie się utrzymać nie mogło... Język jej nie spoczywał na chwilę...

Tuż za nią powolniejszym krokiem, zręczne, ładniuchne, świeże, pełne wdzięku młodocianego, z różową twarzyczką, przypominającą matkę, ale nieskończenie piękniejszą — postępowało uśmiechając się dziewczę strojne bardzo, pieszcząco wyelegantowane. Była to córeczka sędzinej, Emma, pospolicie zwana Musią.

Chociaż pokrewieństwa między matką a córką domyśleć się było bardzo łatwo — ostatnia czyniła wrażenie daleko milsze, sympatyczniejsze, miała w sobie coś dziewiczego, szczerego niemal dziecinnego.

Była to cudowna laleczka, na której wzrok z przyjemnością spoczywał i z trudnością się od niej mógł oderwać. Można się było domyślać, że gdziekolwiek się ona pokazała, musiała zdobywać serca i zawracać głowy.

— Otóż ja znowu u nóżek twoich, moja łowczyno — prędko cieniuchnym głosikiem znużonym zaczęła trzepotać matka, podchodząc do staruszki, która grzecznie, ale nieco zimno ją witała...

„Pod twoją obronę, uciekamy się” — dodala pokazując na stojącą tuż córkę, która, wedle zwyczaju i instrukcji sięgała po rękę łowczynej do pocałowania.

Hrabia — ten straszny hrabia nadjechał, słyszę, a testamentu jak niebyło tak niema...

Ależ to nie może być aby ten jeden jakiś obcy człek miał wszystko zagarnąć, a wszystkich z próżnemi puścić rękami! — Moja dobrodziejko — co to za człowiek! co on myśli!

Sędzina raz puściwszy kołowrotek wstrzymać go już nie mogła. Znano ją z tego. Pytała, i nieczekając odpowiedzi, coraz nowemi zarzucała zapytaniami. Łowczyna, nawykła zapewne do tego, czekała cierpliwie aż przejdzie burza.

Gdy naostatek Pardwowska na chwilę nie ucichała, Fryczewska powoli i cicho zaczęła.

— Hrabia tylko co wyszedł ztąd... Niemogę inaczej powiedzieć, tylko że się łagodnym zdaje i skromnym człowiekiem. Pańskiej powierzchowności nie ma... Lat średnich, nie tak już młody...

— Żonaty? — wtrąciła pośpiesznie sędzina.

— Powiadają, że nie — z nieznacznym uśmieszkiem odpowiedziała Fryczewska.

Sędzina zmęczona przysiadła, niesłysząc jak panna Felicja w nawiasie dodała.

— Nie żonaty, ale ma pudla faworyta!!

Dowcipu tego nikt nie ocenił...

— Moja łowczyno, dobrodziejko, łaskawczyni, — ciągnęła dalej sędzina, której siły powróciły — mów, zlituj się! Goreję z ciekawości. Co słychać? co mówią? Z kim się widział? Poznał się już z proboszczem, był tu kto z sąsiadów?

Musia roztargniona tym czasem po pokoju oczkami biegała, dla niej hrabia zdawał się dosyć obojętnym.

Fryczewska uśmiechała się.

— Moja sędzino — rzekła — nie pytaj mnie o nic, jak tak jak nic nie wiem. Choroba mnie przykuwa do krzesła; a zdaje mi się że i Felisia i drudzy co hrabiego widują, nie wiele więcej nademnie powiedzieć mogą. Nie łatwy do poznania!!...

— Jakto? nawet panna Felicja? — odwracając się ku niej zawołała chuda pani — panna Felicja, która ma wzrok tak trafny?

— Oh! — ruszając ramionami oddowiedziała zagadnięta. — Ja też mało widziałam tego pana... ale pudel bardzo ładny.

Wzmianka o pudlu zmięszała sędzinę, która zamilkła, poruszając się tylko niespokojnie na siedzeniu...

Westchnęła.

— Przyznam się łowczynie, dobrodziejce — rzekła — że jechałam tu w nadziei, iż znajdę położenie trochę wyjaśnione.

Ulokowałam się w oficynie na dawnej kwaterze — Mój Boże! co za wspomnienie — o małom się nie rozpłakała... Ja, tutaj — jak gość, jak obca!! — ach! to okropne.

Rękę przyłożyła do serca.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— Nic dziwnego... na tym punkcie jest on dotknięty kleptomanją...

= Racja.
— Dlaczego prawie wszystkie komedje kończą się małżeństwem?
— Bo ze ślubem rozpoczyna się tragedja.

= Oleś.
W poniedziałek wielkanocny błąkał się po Lesznie w pobliżu sklepu Krupeckiego ładny chłopczyna dwa do trzech lat mieć mogący.
Dziecko to wie tylko tyle, że mu na imię Oleś...
Ulitowano się nad niem i dano mu przytułek u p. Apolonji Arkuszewskiej na Lesznie pod nrem 24-ym, a o przybłąkaniu się podano doniesienie do władzy i ogłoszono w naszem piśmie.
Uczyniono zatem wszystko co było można, mimo to do tej chwili nikt się nie zgłosił po odbiór chłopczyka.
Byłażby biedna dziecina porzuconą?...

= Za lokalami...
Wędrówki po lokalach do wynajęcia dają pohop złodziejom do nowych sprawek.
Na Kruczej u państwa K. oglądały mieszkanie trzy panie z chłopczykiem dwunastoletnim.
Podczas gdy jedna z pań wchodziła do kuchni z gospodynią lokalu, dopytując się o różne szczegóły, towarzyszki jej oglądały salon, malec zaś wszedł do sypialni.
Po wyjściu tych osób w dobre pół godziny pani K. spostrzegła brak zegarka złotego, leżącego na biurku w sypialni, a z salonu zginął ze stołu nóż srebrny weneckiej roboty do przecinania książek.
W parę godzin później na Hożej u państwa O., jak się zdaje z opisu te same trzy „damy" z chłopczykiem zeskamotowały ze stołowego pokoju trzy łyżki srebrne, a z przedpokoju mantylę koronkową panny O.
Zanim policja zdoła wytropić tę trójkę złodziejek z chłopcem, należy baczną zwracać uwagę na wszystkie osoby oglądające mieszkania, bez względu na pozory wytwornego ubrania i zachowania się eleganckich złodziei...

= Oślepiona przez pawia.
Niebezpieczną jest rzeczą chować pawia tam, gdzie są małe dzieci.
Dowodem tego smutny wypadek, jaki się przytrafił w dniu onegdajszym na Szmulowiźnie.
Dwuletnia dziewczynka, córka państwa B., zostawiona w ganku domu przez piastunkę, która udała się do kuchni, została bez widocznego powodu napadniętą przez pawia chowanego od lat kilku.
Na przeraźliwy krzyk dziecka wybiegli oboje rodzice, a na ich widok paw' pierzchnął.
Było już jednak za późno.
Nieszczęśliwe dziecko miało wybite oczy i twarzyczkę straszliwie podziobaną.

= Nie udało się!
Do sklepu z cygarami w hotelu Europejskim, zgłosił się jakiś jegomość i zamówił cygar hawańskich za 500 rs., prosząc aby je odwieziono pod wskazany adres, gdzie pieniądze zostaną doręczone.
Na posłańca wiozącego owe cygara napadło dwóch izraelitów, chcąc pakę odebrać.
Na szczęście zjawiła się policja, która grabieży przeszkodziła i obu napastników osadzono w areszcie policyjnym.

= Bójka.
Na Marjensztadzie, Wincenty M., w kłótni z Józetą M., zranił ją butelką w głowę.
Nieprzytomną odwieziono na kurację do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Przejechanie.
Na Nalewkach, dorożka nr 53 najechała na robotnika Jana M.
Uderzenie dyszlem było tak silne, iż M. uległ złamaniu kości pacierzowej.

= Utopienie się w wannie.
Na Franciszkańskiej, pod nr 22, kąpał się w wannie ośmioletni chłopiec Izrael Z.
Woda była widocznie za gorącą i chłopcu musiało się zrobić niedobrze, tak, iż stracił przytomność.
Kiedy bowiem w kwadrans później weszła do pokoju matka Izraela, zastała syna zalanego wodą, już nieżywego.

= Porządki miejskie.
Korespondent nasz z Radomia donosi co następuje:
„W dniu 9-ym b. m. wskutek wezwania władzy odbyła się w mieście naszem narada właścicieli domów, celem oznaczenia kierunku ulic, mających połączyć dworzec kolejowy z miastem.
Uznano potrzebę urządzenia i wybrukowania trzech ulic w różnych kierunkach łączących miasto, co powinno najzupełniej uczynić zadość potrzebom ludności.
Roboty odnośne mają być rozpoczęte niezwłocznie.
Na temże posiedzeniu dyskutowano sprawę przeniesienia targu z rynku na inne miejsce odpowiedniejsze, szczupłość bowiem dotychczasowego targowiska stanowi poważną w handlu przeszkodę.
Również i względy sanitarne przemawiają za usunięciem z rynku licznych fur, gromadzących się tu w dnie targowe.
Przy samym bowiem placu znajduje się gmach gimnazjalny, do którego uczęszcza z górą 600 uczniów, narażonych na oddychanie powietrzem zanieczyszczonem.
Do wyboru na nowe targowisko podano dwa place, jeden przy szosie kozienieckiej, drugi tz. grunt marjacki poduchowny.
Ostatni powszechnie jest uważany za najodpowiedniejszy, jako obszerny i położony w środku miasta.
Ponieważ jednak przy głosowaniu okazała się równość opinji za obudwoma placami, przeto sprawę rozstrzygnie sama władza."

= Nowa świątynia.
Korespondent lubelski donosi co następuje:
„W ostatnich dniach października r. z., zgorzała we wsi Krężnicy w lubelskiem, świątynia drewniana, asekurowana zaledwie na 2,500 rs.
Z pogorzeli wyratowano tylko krucyfiks i katafalk.
Dla odprawiania nabożeństwa, w tem samem miejscu urządzono czasową szopę drewnianą.
Jednocześnie zaś proboszcz krężnicki tak energicznie zajął się projektem odbudowy kościoła, iż w ciągu zimy wygotowano dwa kosztorysy, jeden na rs. 16,000, drugi na rs. 13,000, co korzystnie świadczy o poczuciu religijnem ludu naszego.
Budowa świątyni rozpocznie się na wiosnę r. b."

= Smutny wypadek.
Z Lublina donoszą nam o następującym smutnym dla mieszkańców tego grodu wypadku.
„Paweł Walentowicz, b. patron trybunału lubelskiego, 81-letni starzec, wychodząc z kościoła katedralnego w czasie obchodu grobów w wielką sobotę, upadł tak nieszczęśliwie, iż głową uderzył o schody kamienne przed świątynią i na miejscu życie zakończył.
Wypadek ten wydarzył się z winy służącej, która pozostała w kościele pomiędzy tłumem, zamiast pilnować starca, powierzonego jej opiece".

= Wypadek kolejowy.
Dzien. łódzki donosi, iż pociąg sobotni, przybywający zwykle z Warszawy do Łodzi o godzinie 4-ej m. 5, spóźnił się o całą godzinę.
Przyczyną tego był wypadek kolejowy, jaki wydarzył się na przestrzeni pomiędzy Skierniewicami a Płyćwią.
Jeden bowiem z pasażerów klasy 3-ej, przechadzając się po kurytarzyku, poślizgnął się i wypadł na plant.
Mógł się jeszcze uratować, gdyby pozostał nieruchomym lub zręcznie w bok odskoczył.
Lecz właśnie przeciwnie zerwał się, powtórnie upadł i tym razem koła pociągu przez pół go przejechały.
Skutkiem tego wstrzymano pociąg, szczątki zaś nieszczęśliwego zabrano do Rogowa, gdzie spisany został protokół i załatwione formalności prawne.

= Podpalacze.
Z Oszmiany donoszą nam, iż w okolicy miejscowej od pewnego czasu zaczęła funkcjonować banda podpalaczy.
W samej Oszmianie kilkakrotnie już podkładano ogień, za każdym jednak razem udało się go stłumić w zarodku.
Dotąd nikogo z tej bandy nie ujęto.

ZE ŚWIATA.

× **Członkowie honorowi.** Rosyjskie cesarskie towarzystwo historji i archeologji na ostatniem swojem posiedzeniu zaprosiło między innemi na członków honorowych Izydora Szaraniewicza i Tadeusza Wojciechowskiego, profesorów uniwersytetu lwowskiego, Michała Bobrzyńskiego i Stanisława Smolkę, profesorów uniwersytetu krakowskiego, oraz profesora uniwersytetu warszawskiego, Adolfa Pawińskiego.

× **Sprawa pomyłek sądowych** wejdzie znowu, jak donosi *Kur. poz.*, na porządek dzienny. Sąd powiatowy w Międzyrzeczu w W. Ks. Poznańskiem skazał w r. 1876-ym na śmierć aptekarza S. za otrucie żony arszenikiem. W drodze łaski kara zamienioną została na dożywotnie więzienie, w którem S. odsiedział już lat 8. Wyrok zapadł na zasadzie opinji chemika, dra Sonnenscheina, który we wnętrznościach zmarłej znalazł arszenik, pomimo uroczystych zapewnień oskarżonego, iż jest niewinnym i pomimo oświadczenia lekarzy, że choroba, na którą zmarła żona aptekarza nie przedstawiała wcale symptomatów otrucia... Obecnie zebrano dowody, iż w odczynnikach, których dr Sonnenschein, już zmarły, używał do analizy wnętrzności, znajdował się arszenik, nic więc dziwnego, że chemik mógł sądzić, iż znalazł go we wnętrznościach. Lekarze i prawnicy bardzo zainteresowali się tą sprawą i zapewne rozpoczętym zostanie proces rehabilitacyjny skazanego, który w razie zwolnienia nie otrzyma żadnego zadośćuczynienia za poniesiona ruinę majątkową, za stratę ośmiu lat życia, za przebyte cierpienia moralne... Sprawa ta mimowolnie przypomina zdanie sławnego chemika francuskiego, dra Raspaila, który w sprawie pewnego oskarżonego o otrucie arszenikiem zawołał, iż gotów jest odkryć arszenik wszędzie, nawet w krześle, na którem siedzi prezes sądu...

× **O hr. Herbercie Bismarku** donosi *Graždanin*, iż jest obecnie w wysokich kołach towarzyskich Petersburga prawdziwym bohaterem dnia. Wszyscy go zapraszają... Hr. Bismark jednak sam wybiera salony, a mianowicie te, w których nie panuje sztywna etykieta, gdzie nie ma mowy ani o polityce, ani o literaturze.

× **Ojciec św.** polecił przy sposobności świąt wielkanocnych rozdzielić pomiędzy ubogich Rzymu 12,000 fr. i 100 łóżek.

× **Sławny płaszcz biskupi** Piusa II-go, który w katedrze w Piazenzy skradziony został w nocy z d. 10-go na 11-ty marca r. b., znaleziono obecnie we Florencji u pewnego antykwarjusza. Płaszcz ten zrobiony jest ze złotego brokatu i uważany był zawsze za arcydzieło włoskiego haftu w wiekach średnich. Znajdują się na nim obrazy wielu świętych pomiędzy kwiatami i ptakami najśliczniejszym haftem wykonanemi. Perły i brylanty, które ten płaszcz zdobiły i które wartość jego podnosiły do dwóch miljonów lirów zostały przez złodzieja oderwane i dotychczas nie zdołano ich odnaleść.

× **Dr Pogge,** badacz krajów afrykańskich, umarł 17-go marca r. b. w Loango, w północnej części dolnej Gwinei.

× **Verdi** zamówił u jednego z malarzy neapolitańskich plany dekoracyj do swojej najnowszej opery. Jest więc nadzieja, iż „Jago" ujrzy niebawem światło kinkietów.

× **Na jednem** z ostatnich przedstawień opery „Sapho" Gounoda, panna Krauss, śpiewająca z wielkiem powodzeniem partję tytułową, miała peplum spięte na ramieniu złotą lirą, pomiędzy strunami której wiła się brylantowa gałęź wawrzynu. Lira ta jest darem kompozytora, który ofiarował ją primadonnie jako podziękę za świetną interpretację jego utworu.

× **O kamień!** Niezwykły proces rozegrał się w tych dniach w Paryżu. Pewien lekarz nazwiskiem Duval pochował żonę „cywilnie", a ponieważ za życia należała ona do wolnomyślnych, przeto kamień jej grobowy ozdobić kazał bratkiem (*pensée*) umieszczonym ponad wyrytem słowem „*Libre*". Z sześciorga jednak dzieci Duvala, dwoje uznało, iż ojciec ich nadużył tym razem praw swoich, a gdy prośby ich i przedstawienia nie odniosły żadnego skutku, pobożni chłopcy udali się do sądu, gdzie złożyli dowody, iż matka ich zmuszoną została tylko przez ojca do podzielania jego liberalnych przekonań. Pomimo zaprzeczeń oskarżonego, sąd skazał go na usunięcie z nagrobka gorszącej szarady. Apelacja niepomogła też tutaj i cmentarz Dournay mniemanej ozdoby pozbawiony został.

NEKROLOGJA.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 16-go kwietnia.
Marszałek Zyblikiewicz stara się w Wiedniu o zwołanie sejmu galicyjskiego na d. 15-ty czerwca. Większość posłów wiejskich życzy sobie zwołania sejmu w sierpniu po żniwach.

Londyn 16-go kwietnia.
Rząd Indyj Wschodnich postanowił przystąpić niezwłocznie do budowy drogi żelaznej z Simli do Quettah.

Petersburg **16-go kwietnia.**

Pogłosce o oddaniu zarządowi wojennemu budowy poleskich dróg żelaznych zaprzeczają stanowczo.

Petersburg 16-go kwietnia.

Z Tyflisu donoszą, iż dzisiaj przed ogłoszeniem rezolucji sądu procesującym się stronom, t. j. księciu Bagrationowi Muchrańskiemu i księciu Sumbatowowi, ten ostatni na korytarzu sądowym dał kilka wystrzałów z rewolweru do Bagrationa; szczęściem, że kule były nader małe i rany ks. Bagrationa nie są niebezpieczne.

Słonim 16-go kwietnia.

Wczoraj odstawiono do Słonima ujętych w Wilnie dwóch uczestników napadu w m. lutym na folwark Pantewo. Są nimi niejaki Sznurkow i znany rozbójnik Kołpakow. Z powodu masy żądań, nadesłanych do naczelnika powiatu z innych gubernij, gdzie miały miejsca podobne napady, ujętych odfotografowano w celu rozesłania ich portretów.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin **16-go kwietnia (godz. 6 m. 15.)**

Sprowadzone dziś zostały na giełdę berlińską akcje monopolu tabacznego tureckiego przy kursie początkowym 116. Ucisnęły one rynek pieniężny i same uciskowi temu uległszy poniosły zaraz straty kursowe, tak, iż później kurs ich do $112\frac{3}{4}$ się obniżył. Okoliczność ta wywołała pewne ogólne osłabienie usposobienia i podaż w celach realizacji, z powodu której wszystkie prawie wartości obniżki doznały. Wartości spekulacyjne spadły w kursie. Akcje kredytowe obniżyły się do 543, tracąc 5 marek. Rynek wartości kolejowych w spokoju. Później nadeszłe notowania niekorzystne z Paryża również uciskająco wpłynęły na kursa. Ucierpiały też na tem i wartości rosyjskie, choć bardzo nieznacznie. Ruble straciły około ćwierć marki. Żyto na dostawę o 25 fenigów wyżej, w towarze gotowym o przeszło markę drożej.

Berlin **16 go kwietnia, g. 5 m. 0 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).**

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	210.40
Weksle na Warszawę	209.80
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	209.40
Weksle na Petersburg długoterminowe	207.70
Bilety banku ros. na dostawę	210.25
Wschodnia pożyczka II-ej emisji	61.—
Akcje kredytowe.	543.—
Listy zastawne serja I-sza.	64.30
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot..	—.—
Żyto z dostawą na jesień.	140.—
Żyto na wiosnę	142 25

Liczne, jak widzimy, wpływy usposobiły niezbyt korzystnie giełdę berlińską. Usposobienie to dotknęło wprawdzie i tak chętnie kupowanych rubli, lecz bardzo nieznacznie i tylko realizacje—czyli chęć zlikwidowania odniesionych zysków—zniżkę tę drobną sprowadziły. W każdym razie wczorajsze cofnięcie się z zbyt nizkiego poziomu, na który zapędzono kursa walut obcych onegdaj, jak się ztąd okazuje, odpowiada sytuacji tak, iż w obecnej chwili znajdujemy się znowu na równi z notowaniami berlińskiemi. Szacowania jutrzejsze będą więc znów główną wskazówką postępowania i jeżeli mniej korzystnemi dla rubli nie będą—prawdopodobnie i u nas kursa walut obcych pozostaną niezmienione. Kursa dnia poprzedniego były: 210.60, 210.50, 548, 138.75, 142.

J. Wł.

Gdańsk **15-go kwietnia 1884-go roku.**

Pszenica	cena najwyższa	8.60
„ „	regulacyjna bieżąca	7.86
„ „	na dostawę wiosenną	7.74
Żyto	cena najwyższa za polskie .	5.68
„ „	regulacyjna	5.68
„ „	na dostawą wiosenną .	5.62
Jęczmień	browarny	——
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia	7.46
„	na paszę	——

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Romualdowi S.*—Kraszewski oprócz polskiego włada językami francuskim, niemieckim, rosyjskim, włoskim i angielskim, oraz gra na fortepianie i jest nawet autorem kilku kompozycyj muzycznych.

— *Panu St. Cich. we Lwowie.*—*Primo* na list pański poprzedni daliśmy odpowiedź w swoim czasie z żądaną informacją, *secundo* co do osoby korespondenta myli się sz. pan absolutnie, *tertio* tenże korespondent nie jest niezawodnie mniejszym od pana wielbicielem Matejki, nie idzie jednak zatem, żeby koniecznie w tym a nie w innym liście miał pisnć o tem na czem sz. panu zależy...

— *Panu M. K. w Białej.*—Artykuły tego rodzaju umieszczane być mogą tylko w rubryce reklam płatnych, a i wtedy wymieniając z nazwiska osobę przeciw której artykuł jest wymierzony, podpisać się należy całem nazwiskiem.

— *Panu P. B. w Mścisławiu.*—Tylko do Krakowa lub Lwowa.— Gramatyka, któraby objaśniała jak się czytają nazwy cudzoziemskie pisane obcą pisownią nie istnieje. Trzeba się tego uczyć z gramatyk języków obcych.—Słowników polskich dokładnych jest dwa, jeden droższy, Lindego (wydanie drugie), drugi tańszy, wydany przez księgarnię Maurycego Orgelbranda. Ceny jego obecnej dokładnie nie znamy.

— *Staremu wróblowi w Bohatem.*—Nie podzielamy uwag sz. pana. Próby wypadły bardzo pomyślnie.

— *Panu G. T.*—Szkoda, iż pan trochę wcześniej nie nadesłał swojego poematu „wynurzającego zadowolenie z tak pięknej obecnie wiosny i opisującego jej krasy". Ustępy z niego byłyby figurowały w niedawno umieszczonym feljetonie: „Z kosza".

— *Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem* podaje do wiadomości, iż obowiązki członków korespondentów Towarzystwa przyjąć raczyli: pp. Kazimierz Zajączkowski, Tadeusz Celichowski, dr Juljusz Wrotnowski, Eugenjusz Boniecki, Artur Czarnowski, Jan Wołowski, Władysław Małkowski, Józef Palichowski, Mieczysław Rudnicki, Redakcja *Kurjera warszawskiego*, Jan Tuszewski, Stanisław Szlubowski, Stanisław Wołoszewski, Aleksander Wiktorski, Zygmunt Sumiński, hr. Zygmunt Rzyszczewski, Wojciech Sawicki, Kazimierz Sulistrowski i Władysław Rudzki. Przyjęci zostali w poczet członków rzeczywistych Towarzystwa: pp. Antoni Ruszkowski, Stanisław Próchnik, Henryk Sadowski, Maksymiljan Paniewski, R. St. Konstanty Kotelnikow, Eugenjusz Boniecki, Józef Brykczyński, Stanisław Ciechanowski, Zygmunt Cieszkowski, ks. Zygmunt Chełmicki, Władysław Chudzyński, dr Juljusz Diehl, Jan Dworzycki, Konstanty Gruszecki, Czesław Hornowski, dr Antoni Jelenkiewicz, Tomasz Krukowski, ks. Stefan Lubomirski, Konstanty Mierzejewski, Piotr Noskowski, Stanisław Pągowski, Karol Pluciński, Wilhelm Orsetti, R. R. St. Aleksander Radwan, Antoni Rembieliński, Józef Siedlecki, Leonard Siemieński, Zygmunt Siemiński, Jan Szwański, Ksawery Tatarkiewicz, Zdzisław Tomicki, Leon Walewski, Andrzej Wolff, Stanisław Wołoszewski, dr Juljusz Wrotnowski, Franciszek Zieliński, hr. Karol Jezierski, Andrzej Brzeziński, Napoleon Milicer, ks. Stanisław Lubomirski, Oskar Adam, Franciszek Łukasik.

Telefony warszawskie.

Wykaz

abonentów połączonych ze stacją centralną w miesiącu marcu.

288. Gielicki K., fabryka wyrobów powroźniczych, Marszałkowska 32.
446. Gundelach Teodor, zakład kamieniarsko-rzeźbiarski, Dzika 47.
52. Hielle i Dittrich, magazyn wyrobów żyrardowskich, Krakowskie-Przedmieście 56.
398. Kraushar Aleksander, adwokat przysięgły, plac resursy kupieckiej 28.
230. Landau Michał, jeneralna ajentura baltyckiego Towarzystwa ubezpieczeń, Królewska 37.
60. Olsztyński Jan, zakład stolarsko-tapicerski i magazyn mebli, Nowy Świat 37.
129. Olsztyński Szczepan, zakład tapicersko-dekoracyjny i magazyn mebli, Senatorska 17.
372. Perl Dawid, główny skład cementu, Grzybowska 21.
274. Perl W. K. i syn, skład drzewa budowlanego, Solec 57b.
292. Bracia Rothmühl i synowie, parowa fabryka asfaltu i tektury asfaltowej, Jerozolimska 6a.
365. Stacja filtrów na koszykach.
318. Zbiorowy dla lokatorów domu frontowego p. Wisbeka, Piękna 1 D.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 zrana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 zrana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 8 z rana. — UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 5 (17) Апрѣля 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner